Nr. 103. OLSZTYN, na sobotę, 1 września 1900. Rok XV.

Gazeta Olsztyńska.

»GAZETA OLSZTYŃSKA« z dodatkami »GOŚĆ NIEDZIELNY« i »GOSPODARZ« wychodzi 3 razy na tydzień: i to na wtorek, czwartek i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 80 fen., na pocztach 1 markę, z odnoszeniem w dom 1 m. 25 fen.

Ojców mowy, Ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary.

Za ogłoszenia płaci się 10 fenygów od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fenygów od wiersza. — Listy adresować: »Gazeta Olsztyńska« Allenstein O./Pr. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej kościelnej (Unterkirchenstrasse) 12.

Dziś: Idziego.
Jutro: Stefana.
Pojutrze: Joachima.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wsch. słońca 5 5 za. 6 55.
Jutro „ „ 5 7 „ 6 53.
Pojutrze księ. ws. we dnie za. 8 12.

Polska nauka religii.

»Gdy Polacy skarżą się, że im się chce odebrać język ojczysty — pisze „Schl. V.“ — natenczas obrońcy obecnej polityki rządowej mówią, że ani nie pomyślano o jakiemś pogwałceniu, że chodzi tylko o to, aby dopomódz polskim obywatelom państwowym do przyswojenia sobie niemieckiego języka, co przecież jest także najlepszem dla ich dobra.

Jeżeli istotnie ma się ten cel na oku, w jaki sposób usprawiedliwi się w takim razie samowolne, nagłe, jednostronne mięszanie się do języka nauki religii? Ze wszystkich przedmiotów szkólnych jedynie i wyłącznie nauka religii jeszcze nie podpadła jedynemu dowolnemu rozporządzeniu ze strony rządu, w tym punkcie jest on zobowiązany prawem konstytucyjnem, oraz prawem przyrodzonem do uwzględniania Kościoła. Wskutek tego każdy rząd oględny i pokojowo usposobiony przystępuje do zaprowadzania nowatorstwa w dziedzinie religii tylko z uwzględnieniem odpowiednich form wobec współuprawnionej strony. Czy tu zachodzi potrzeba? Jeżeli w całej zresztą nauce szkólnej językiem wykładowym jest niemiecki i cel wykształcenia w języku niemieckim jest wyznaczony ponad innemi celami nauki, to doprawdy nie może wiele zależeć na tem, żeby i w kilku godzinach nauki religii nie używano polskiego języka, którego jeszcze tu i owdzie się używa. Jestto zupełna poboczna drobnostka w objawionym urzędowo celu obecnej państwowej polityki szkólnej. Ale dla Kościoła to jest rzeczą główną, żeby dzieci odbierały wykształcenie religii w języku, dla ich umysłu i serca zupełnie zrozumiałym, iżby nauka religii nie tylko dotykała ucha i była powtarzana językiem, lecz przeszła »w krew i kości«. Przy wielkich środkach potęgi, jakiemi rozporządza rząd, nie zrobi on sobie ani swojej sprawie najmniejszej ujmy, jeżeli w kilku lekcyach religii pozwoli używać jeszcze języka polskiego. Ci hakatyści wprawdzie, którzy językowi polskiemu zaprzysięgli wytępienie, mogą konsekwetnie dążyć do usunięcia ze szkoły jeszcze ostatniego dźwięku polskiego. Ale rząd, należałoby mniemać, nie może pragnąć, aby zamiast młodzieży, modlącej się po polsku, wzrosła młodzież, któraby dla braku przekonywającej nauki religii nie modliła się wcale.

Przychylne rządowi pisma twierdzą, że niemiecki wykład nauki religii zaprowadzono tylko tam, gdzie stwierdzono, że dzieci go rozumieją. Czyżby rzeczywiście było decydującem wykształcenie dzieci w niemieckim języku? Natenczas musi najpierw to nas dziwić, że w Poznaniu zmianę wykładu nauki religii podjęto tak okolicznościowo, z powodu zewnętrznego. Szkoły wiejskie przyłączono do miasta, chciano, aby wykład nauki religii był »jednolity«, a wynikiem tej operacyi było ukrócenie języka polskiego! Życzono sobie, aby dzieci poznańskie w średnim i wyższym oddziale zrozumiały dostatecznie język niemiecki, i oto właśnie w danej chwili znalazło się zrozumienie!

Po drugie: Jeżeli rzeczywiście jest dostatecznie zrozumienie, czemuż tedy obawiano się porozumienia z władzą kościelną? Ta obawa była tak wielką, że wolano raczej zasłużyć na zarzut bezwzględności i wywołać niebezpieczeństwo walki kulturnej.

Prasa ministerstwa oświaty nawet uczuwała potrzebę uniewinniania tego, że pominięto interesowaną stronę kościelną, wywodząc, iż lepiej było nie pytać się wcale, gdy należało spodziewać się odmowy, a zdecydowano się przeprowadzić swoją wolę. Ale pominięcie uprawnionej instancyi jest i pozostaje przekroczeniem prawa i bezwzględnością. Jeżeli rząd uważał swoje rozporządzenie za rzeczowo uzasadnione, nie miał powodu sądzić, iżby władza kościelna jemu wprost się sprzeciwiała. Rząd powinien przynajmniej być gotowym do wysłuchania i zbadania przeciwnych wywodów drugiej władzy uprawnionej. Ale jeżeli z góry powiedziano: „Przeprowadzimy, cośmy postanowili, chociażby Kościół największe przedstawiał wątpliwości!“ — to to zdradza wyraźnie, jak mało było w tej sprawie rzeczowej rozwagi a jak wiele politycznego uporu.

Rzecznikom rządu nie uda się dowieść, iżby państwo albo niemiecka kultura narażona była na niebezpieczeństwo, gdyby ustanowieni i dozorowani przez rząd nauczyciele w lekcyach religii dla lepszego zrozumienia wykładu mówili po polsku.

Wojna w Chinach.

Już nie o krwawych bitwach i operacyach wojsk związkowych donoszą telegramy z Chin, ale o tem, jak toczyć się będą rokowania pokojowe i jaki ich ewentualny wynik być może. Rokowań pokojowych chwilowo wcale nawiązać nie można, bo nie ma z kim. Cesarzowa wdowa i cesarz znajdują się gdzieś w głębi Chin, a z dostojników chińskich, z którymiby można prowadzić rokowania, jest Lihungczang. Ale i jemu mocarstwa nie ufają, bo przekonały się, że w dyplomacyi ów Li prześcignął wszystkich dyplomatów europejskich, jeszczeby im mógł spłatać jakiego figla.

Z usiłowań Lihungczanga, który kolejno wysyłał depesze z prośbą o zawiązanie rokowań pokojowych do wszystkich rządów w pewnych odstępach czasu, wynika, że najmilszym jego życzeniem byłoby, aby się mocarstwa wzięły za łby, co wcale nie jest wykluczone. Jak ostatnie telegramy z Chin donoszą, porozumiewa się Lihungczang z cesarzową. W wysłanej do niej depeszy prosi ją, aby kazała rozbroić wszystkich powstańców i wsadzić do więzienia księcia Tuana, aby można wreszcie rozpocząć układy pokojowe z mocarstwami.

Opór Chińczyków jest już złamany. Tak donoszą z Berlina do urzędowej »Köln. Ztg.« Już samo zajęcie Pekinu pokazało, że stanowczego oporu zbrojnego ze strony Chińczyków więcej się spodziewać nie można. To samo się pokazało w najnowszych potyczkach pod Tientsinem, gdzie małe oddziały wojsk związkowych pobiły silne oddziały chińskie. Nie o klęskę Chińczyków tu jedynie chodzi, tylko głównie o to, że straty sprzymierzonych wobec strat Chińczyków są w ostatnim czasie zwykle nadzwyczaj małe. Tak stracili Chińczycy w jednej z ostatnich bitew 360 ludzi, podczas gdy sprzymierzeni tylko 11 stracili. To samo spostrzeżenie zrobiono w Mandżuryi, gdzie stósunek strat rosyjskich do chińskich jest zwykle nadzwyczaj mały.

Wobec tego położenia rzeczy wstrzymały się prawie wszystkie mocarstwa z dalszą wysyłką wojsk do Chin. Jedynie Niemcy i Rosya wysyłają jeszcze znaczniejsze oddziały. Rosya wysyła wciąż jeszcze bardzo znaczne oddziały wojska do Chin, zapewne w celu zabezpieczenia sobie Mandżuryi. Zdaje się, że siły jej w Chinach niedługo rzeczywiście wynosić będą 160 tysięcy ludzi, jak to zaraz z początku projektowane było. Nie wesołe to widoki dla innych mocarstw, które w stósunku do tej liczby tylko drobne oddziały w Chinach posiadają.

Z pola walki.

Jedna z większych walk rozgrywa się obecnie na afrykańskim teatrze wojny. Większą część swych sił zbrojnych zgromadził tam naczelny komendant Burów, a i Anglicy mają tam bardzo znaczną armią, która naturalnie burską liczebnie przewyższa.

Walka ta toczy się na wzgórzach, które bronią dostępu do Lydenburga, ostatniej twierdzy burskiej, ostatniego ich schroniska. Dotychczas nie ma jeszcze żadnych dokładnych wiadomości o ostatecznym wyniku tej jednej z największych walk, jakie Burowie z Anglikami w obecnej wojnie stoczyli. Zdaje się jednak, że Anglikom nieszczególnie się wiedzie, bo Roberts donosi tylko że Anglicy robią zadawalające postępy i że ich operacye bardzo powoli się uskuteczniają wskutek niedogodnego terenu, gdzie nie można większych sił, szczególnie kawaleryi, dobrze rozwinąć.

Z źródeł prywatnych zaś donoszą, że Burowie zostali pobici. Wieściom tym jednak wierzyć nie można, bo gdyby tak rzeczywiście było, to pierwszym, któryby doniósł o zwycięztwie Anglików, byłby niezawodnie Roberts.

Co tam słychać w świecie?

Niemcy. Koszta wyprawy chińskiej wynoszą do 1-go października, jak stwierdza „Lib. Korresp.“ kolosalną sumę około stu milionów marek!

— Do Berlina przybyła deputacya Niemców z Transwalu, aby się poskarżyć na okrucieństwa, na jakie Niemcy w Transwalu wystawieni byli ze strony Anglików. Powiadają, że około 400 Niemców w Transwalu zostało aresztowanych i odstawionych do jednego południowo-afrykańskiego portu. W Pretoryi, Johannesburgu i innych miastach chwytano ich jak dzikie zwierzęta, choć nic złego nie zrobili. Wywłóczono ich z warsztatów, restauracyi i z pomieszkań, nawet z łóżek i nie pytano się nawet, czy byli ubrani, czy nie. Musieli boso albo w pantoflach odbywać długie transporty i potracili całe swe mienie, tak, że dziś są nędzarzami. Niemcy chcą poprosić rząd niemiecki, aby tenże wstawił się za niemi do rządu angielskie-

go, by szkoda ich została im wynagrodzona. — Tak tą sprawę przedstawiają gazety niemieckie. Co w tem jest przesady, a co prawdy, trudno wiedzieć.

— Berlińska »Volksztg.« donosi, że zeszłej soboty rano przybyło do cesarskiego pałacu dwóch żandarmów i zażądało, aby zwolniono z pracy dwóch włoskich rzeźbiarzy, zatrudnionych tamże przy reperacyi. Zandarmi mówili, że cesarz wraca w sobotę i dla tego obu Włochów należy wydalić. Stało się podług żądania żandarmów.

— W roku 1897 umarło w całej rzeszy niemieckiej z ogólnej liczby ludności wynoszącej 52 milionów razem 1 milion 120 tysięcy ludzi, z pomiędzy których na suchoty 110 tysięcy 200 osób, na dyfteryą i zapalanie krtani 256 tysięcy, na koklusz 21 tysięcy 600, na ospę 11 tysięcy, na szkarlatynę 6,800, na tyfus (dur) 600, na tężec 407, na wściekliznę 13 osób. Liczba samobójstw wynosiła 10 tysięcy 700 osób; doprawdy zastraszająca liczba!

— Jeden z członków poselstwa chińskiego w Berlinie miał w tych dniach rozmowę z jednym z redaktorów berlińskiego »Local-Anzeigera«. Chiński dyplomata oświadczył, że ani cesarz chiński ani cesarzowa nie wrócą tak długo do Pekinu, dopóki tam wojska obce będą się znajdowały. Mocarstwa będą zatem musiały utworzyć rząd tymczasowy. „Wojna — tak mówił dalej — już się ukończyła. Chiny nie mają już ani jenerałów, ani żołnierzy, ani materyału wojennego. Położenie tylko wtedy mogłoby się pogorszyć, gdyby cesarzowi lub cesarzowej chińskiej miało się coś złego wydarzyć. Natenczas w całych Chinach podniósłby się straszliwy bunt“.

— Religijne stósunki Polaków na zachodzie omawia „Köln. Volksztg.“ i obala twierdzenie, iż Polacy znają do tego stopnia język niemiecki, że mogą spowiadać się po niemiecku i słuchać kazań niemieckich. Jestto po prostu nieprawdą, jak uczy dłuższe doświadczenie. W gimnazyum uczyliśmy się przecież przez dziewięć lat łaciny, a mimo to jak wielkie trudności sprawiało nam na uniwersytecie zrozumienie łacińskiej prelekcyi. Jakże wobec tego biedni, niewykształceni ludzie, którzy przestają po części z ziomkami, mają zrozumieć niemieckie kazanie! Tak samo rzecz się ma ze spowiedzią. Niejeden Polak zna słowa i zwroty językowe codziennego życia, niemożliwością jednak jest [illegible] w obcym języku dać jasny wyraz sprawom swego sumienia. Czyżby ktokolwiek z ludzi wykształconych chciał się spowiadać w języku łacińskim lub greckim? Ponieważ w dyecezyach polskich nie ma tylu duchownych, iżby mogli sprawować duszpasterstwo na zachodzie, przeto radzi „Köln. Volksztg.“, aby teologiczne zakłady naukowe na zachodzie ustanowiły nauczycieli polskiego języka dla teologów, którzy pragną działać wśród Polaków. Należy sobie — kończy katolicki organ — uświadomić, że jeżeli w tym względzie nie nastąpi zmiana na lepsze, to tysiące odwrócą się od Kościoła i religii. W ludzie polskim tkwi jeszcze prawdziwa pobożność i religijność, którą popierać i utrzymać powinni kapłani katoliccy. Nie należy się uchylać od spełnienia obowiązku tego, choćby się to hakatystom nie podobało. Jeśli chrześciańskie i żydowskie składy mogą mieć obsługę polską, bez narażenia się na zarzut co do utraty niemieckości, to także Kościołowi nie można czynić zarzutu, jeśli tego samego środka używa dla ratowania dusz nieśmiertelnych.

— **Włochy.** Anarchista Acciarito, który skutkiem zamachu dawniejszego na zmarłego króla Humberta został skazany na dożywotne więzienie, zwaryował, jak donoszą włoskie dzienniki. Nie można się dziwić, iż w takiem okropnem więzieniu ludzie zwaryjują, gdyż nie wolno im mówić, ani nic robić, co jest zabójczem dla każdego człowieka w więzieniu. Takie dożywotne więzienie jest gorszem od kary śmierci, którą we Włoszech skasowano.

Wiadomości kościelne.

Warmińska dyecezya. Ks. kapelan Gustaw Bullert w Heinrikau mianowany został komendarzem tamtejszej parafii.

Chełmińska dyecezya. Pelplin. Ćwiczenia duchowne księży w tutejszem seminaryum duchownem odbywać się będą od 3go do 7go września po polsku, a od 10go do 14go po niemiecku.

Z blizka i z daleka.

Olsztyn, 31 sierpnia 1900.

— Książę Albrecht pruski opuścił w czwartek po południu o 3 minut 16 nasze miasto, udając się przez Korsze do Królewca. W czasie przejazdu utworzyło wojsko tutejsze w ulicy Wartemborskiej i Dworcowej szpaler.

— Kupiec pan Wichmann sprzedał swoją w ulicy Wadęskiej położoną posiadłość kupcowi panu Markus ztąd za 22 tysiące marek.

— Wielkie nieszczęście wydarzyło się w czwartek po południu w ulicy Olsztynkowej. Kuczer Antoni Nowoczyn, zatrudniony u pana Lion, jechał wozem na którym znajdowała się beczka od piwa. Beczka ta w czasie jazdy spadła z woza koniom na nogi, wskutek czego konie się spłoszyły. N. spadł przytem z woza na bruk i odniósł tak ciężkie pokaleczenia głowy, że bezprzytomnego odniesiono go do tutejszego domu chorych. Nieszczęśliwy jest ojcem sześciu niedorosłych dzieci.

— Na targ na bydło i konie, jaki się tu dnia 4-go września odbędzie, wolno spędzać bydło i świnie także z powiatów morąg i Pruski Holąd, ponieważ w tychże powiatach zaraza pyska i racic ustała.

— Ks. dziekan Teschner wyjechał w tych dniach na zjazd katolików niemieckich do Bonn, zkąd powróci za 3 tygodnie.

— Z powodu bijatyki w pewnym lokalu w ulicy Kurkowej, zakazała władza wojskowa chodzić na tę ulicę żołnierzom.

— Profesor Rudolf Falb, przepowiadacz pogody, jakkolwiek zawsze się myli, z przepowiednią na Sierpień zupełnie się pomylił. Zamiast bezustannych deszczów, a nawet śniegu, jakim Falb straszył, niemal przez cały miesiąc był susza i dawno niepamiętne upały, dopiero w ostatnich dniach ochłodziło się nieco.

— Minister handlu i przemysłu wydał przepisy, obowiązujące od 1-go Października r. b., dla tych, którzy procederowo pośredniczą w kupnie i sprzedaży nieruchomości wszelkiego rodzaju, w sprawach hipotecznych, oraz w wynajmowaniu składów i mieszkań. Będą oni obowiązani w osobną księgę zapisywać interesa załatwione i w osobną piśmienne zlecenia, wedle przepisanych formularzy. Nowe przepisy będą też wydane dla stręczarzy, agentów, wskazujących miejsca pracy, i dla akcyonaryuszy.

— Centralny zarząd kopalń fiskalnych podobno postanowił nie podwyższać na zimę ceny węgla; cena ma pozostać ta sama co latem. Oby to było prawdą, aby można też rzeczywiście dostać węgli, bo w tem sęk, że i po wyższej cenie nie można nabyć węgla.

BARTEK ZWYCIĘZCA.

16) Przez HENRYKA SIENKIEWICZA.

(Ciąg dalszy.)

Franek począł powtarzać w kółko: a on powiedział, a ja powiedziałem, wreszcie Magda zakryła mu twarz ręką, a sama zwróciwszy się do Bartka, poczęła wołać:

— Słyszysz, słyszysz!? Idź ty wojuj Francuzów, a niech ci dziecko potem nauczyciel tłucze, jak tego psa, niech mu wymyśla. Idź ty wojuj, a niech ci szwab dziecko zabija: masz nagrodę...

Tu Magda rozczulona własną wymową, zaczęła także płakać do wtóru z Frankiem, a Bartek wytrzeszczył oczy, otworzył gębę i zdumiał — zdumiał tak, iż słowa nie mógł przemówić, a przedewszystkiem zrozumieć tego co się stało. Jakto? A jego zwycięztwa? Siedział jeszcze chwilę w milczeniu, nagle błysło mu coś w oczach, krew rzuciła mu się do twarzy. Zdumienie, równie jak przestrach częstokroć u prostaczków przechodzi w wściekłość. Bartek zerwał się nagle i wyrzucił przez zaciśnięte zęby:

— Ja się z nim rozmówię.

I poszedł. Niedaleko było. Szkoła leżała tuż za kościołem. Pan Boege stał właśnie przed gankiem, otoczony gromadką prosiąt, między które rzucał kawałeczki chleba.

Był to rosły człowiek, lat około pięćdziesięciu, krzepki jeszcze, jak dąb. Nie był zbyt tłusty, twarz tylko miał bardzo tłustą, a w tej twarzy pływały duże rybie oczy, z wyrazem śmiałości i energii.

Bartek przystąpił do niego bardzo blizko.

— Za co ty mi dziecko bijesz? was? — spytał.

Pan Boege odstąpił od niego kilka kroków, zmierzył go oczyma bez cienia bojaźni i rzekł z flegmą:

— Won polska »turnia«.

— Za co dziecko bijesz — powtórzył Bartek.

— Ja i ciebie bić, polska „chama“. Teraz my wam pokażemy, kto tu pan. Idź do djabeł, idź na skargę do sąd. Precz!

Bartek schwycił nauczyciela za ramię i począł potrząsać nim silnie, wołając chrapliwym głosem:

— Wiesz com za jeden? wiesz kto Francuzów sprał? wiesz, kto ze Steinmecem gadał? Za co dziecko bijesz, szwabska plucho?

Rybie oczy pana Boegego wylazły na wierzch, nie gorzej Bartkowych, ale pan Boege był silny człowiek i postanowił jednym zamachem uwolnić się od napastnika.

Zamach ten ozwał się silnym policzkiem na twarzy zwycięzcy z pod Gravelotte i Sedanu. Wtedy chłop stracił pamięć. Głowa Boegego wstrząsnęła się dwoma nagłemi ruchami, przypominającemi ruch wahadła z tą różnicą, że wstrząśnienia były przerażająco szybkie. W Bartku znów zbudził się straszliwy pogromca turkusów i żuawów. Napróżno dwudziestoletni Oskar, syn Boegego, chłop równie silny, jak ojciec, pospieszył mu z pomocą. Zawiązała się walka krótka, straszna, w której syn padł na ziemię, a ojciec uczuł się wyniesionym w powietrze. Bartek wyciągnąwszy ręce do góry, niósł go, sam nie wiedząc dokąd. Na nieszczęście przed chałupą stała beczka z pomyjami, skrzętnie zlewanemi dla świń przez panią Boegową — i oto bulknęło w beczce, a po chwili widać z niej było sterczące nogi Boegego i poruszające się gwałtownie. Boegowa wypadła z domu:

— Pomocy, ratunku!

Przytomna kobieta wywróciła natychmiast beczkę i wylała męża wraz z pomyjami na ziemię.

Z pobliskich domów koloniści pospieszyli na pomoc sąsiadom.

Kilkunastu chłopów rzuciło się na Bartka i poczęli okładać go kijami i pięściami. Powstało ogólne zamieszanie, w którem trudno było odróżnić Bartka od wrogów, kilkanaście ciał zbiło się w jedną masę, poruszającą się konwulsyjnie.

Nagle jednak z masy walczących wypadł jak szalony Bartek, dążąc co sił do płotu.

Chłopi skoczyli za nim, jednocześnie jednak dał się słyszeć przeraźliwy trzask płotu i w tejże chwili potężna żerdź zakołysała się w łapach Bartka.

Odwrócił się zapienionym, wściekły, podniósł ręce z żerdzią do góry: pierzchli wszyscy.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

— Wojowniczy „Warmiak“ znowu w dłuższym artykule wystąpił przeciw naszej Gazecie. Cała ta pisanina jest ni to w kijki, ni w drewka, a polszczyzna w niej kiepska. Widać, że redakcya w Purdzie lepiej umie się kłócić, niż pisać po polsku. Nie dowodzi to też tego, że redaktor „Warmiaka“ jest lepiej w religii uczony, niż redaktor Gazety. Kto jest lepiej w religii uczony, ten też powinien według tej „uczoności« postępować, a nie szukać kłótni po gazetach ku zgorszeniu ludzi. »Warmiak« wychodzi już blisko 7 lat, a przez ten cały czas nigdy nie był tak kłótliwym, jak za obecnej redakcyi w Purdzie. Nawet za redakcyi Niemca p. Buchholza był »Warmiak« znośniejszym. Nie bardzo to więc przytem pochlebne, jeżeli „Warmiak“ się szczyci, że ksiądz katolicki jest jego redaktorem. Na taki miód już dzisiaj »Warmiak« żadnej muchy nie złapie. Redaktorowi »Warmiaka«, który ma czas i pieniądze do tego, wolno się bawić i w redaktory, ale niech się wyleczy raz na zawsze z tego mniemania, jakoby jego pismo było nieomylne, lub miało mieć jakieś przywileje, dla których byśmy mu ustępować musieli. O tem św. Paweł nic nie pisze. My więc bez względu na to, czy tam za »Warmiakiem« stoi Wojtek czy Kuba, lub Janek, zaczepieni bronić się będziemy, dbając o jedność i zgodę pomiędzy ludem katolicko-polskim na Warmii.

* **Buchwałd.** Kilku robotników ztąd, którzy od dłuższego czasu znajdują się w Westfalii, sprowadzają tamdotąd teraz swe familie. Przed kilku dniami wyprowadziły się trzy familie robotnicze do Westfalii, inne mają iść za niemi. 12 mieszkań robotniczych jest tu teraz próżnych, podczas gdy dawniej brak było mieszkań. Za to szpital jest przepełniony. — Pomiędzy żołnierzami, którzy na okręcie »Halle« udają się do Chin, jest i trzech młodych ludzi z naszej wioski i to: Franciszek Mondroch, Fr. Preuss i Jakób Thamm.

* **Szomfałd.** Syn tutejszego dozorcy Gegolta zgłosił się dobrowolnie do wojska w Chinach i wyjechał tamdotąd przed ośmiu dniami. G. służył już przez dwa lata przy batalionie marynarki w Tsingtau-Kiautschau i powrócił do domu w początkach czerwca, jako rezerwista.

* **Wartembork.** Mały ogień powstał w poniedziałek przed południem w mieszkaniu stręczarki Kuczinna w ulicy Buettnera. Ogień, który wkrótce domownicy przytłumili, nie wyrządził znaczniejszej szkody.

* **Szczytno.** Targ na bydło i konie, jaki się tu we wtorek odbył, był nader ożywiony. Spędzono bardzo wiele bydła, mianowicie krów dojnych i jałówek. Także koni roboczych i luksusowych spędzono wiele i płacono, mianowicie za ostatnie, wysokie ceny.

* **Nytych.** Okropny pożar srożył się w sobotę wieczorem w Pordenowie. Ogień powstał u posiedziciela Warkentina i objął w krótkim czasie dwa sąsiednie gospodarstwa Wienssa i Dycka. Razem spaliło się 15 budynków, a w płomieniach zginęły oprócz dwóch koni i 8 świń wszystkie sprzęty domowe i gospodarcze oraz pieniądze w gotówce i papiery wartościowe. Szkody wynoszą przeszło 100,000 mk.

* **Malbork.** Obywatel Wentzel sprzedał swoją posiadłość (500 mórg) w Piekle kapitaliście z Copot za 153,000 marek.

* **Chełmno.** W niedzielę 26go b. m. obchodził dyrektor gimnazyalny Dr. Preuss z małżonką swoją 25 rocznicę małżeństwa Z tego powodu urządzili na jego cześć uczniowie w sobotę wieczorem pochód z pochodniami. Rano śpiewali uczniowie, a podczas obiadu muzykowali. Kolegium nauczycielskie ofiarowało w upominku srebrną zastawę stołową.

* **Z Westfalii.** Swego czasu podaliśmy za „Wiarusem Polsk.“, iż górnik pan Szczepan Stańka z Herne nadał swej córce imię Bronisława, którego atoli urzędnik stanu cywilnego do księgi zapisać nie chciał, żądając, aby p. S. nadał dziecku imię niemieckie. P. S. otrzymał mandat karny na 15 m., których jednak nie zapłacił, a sprawa przyszła przed sąd ławniczy w Bochum 23 bm. Po stwierdzeniu stanu rzeczy, przystąpiono do rozpraw, które jednak długo nie trwały, gdyż tak sędziowie, jak i zastępca prokuratora widocznie przekonani byli o niewinności p. S. W toku rozpraw powiedział sędzia, że rodzicom przysługuje prawo nadania dzieciom swoim imienia, jakie im się podoba, byleby to imię było przystojne i nie rażące. Zastępca prokuratora był tego samego zdania i wniósł o uwolnienie p. Stańki od kary. Sędziowie po krótkiej naradzie wydali wyrok uwalniający p. Szczepana Stańkę od winy i kary. Koszta nałożono kasie państwowej.

Na wrzesień

można już teraz zapisywać »Gazetę Olsztyńską« na wszystkich pocztach lub u listowych wiejskich. Wieczory teraz dłuższe więc i czasu więcej się znajdzie do czytania.

Zachęcamy do zapisania Gazety choć na próbę wszystkich tych, którzy jej dotąd nie mieli, lub nie mają. Tylko **34** fen. kosztuje »Gazeta Olsztyńska« na miesiąc wrzesień, wraz z dodatkami »Gość Niedzielny« i »Gospodarz«. Z odnoszeniem w dom przez listowego **42** fen.

Wiarusy !! Zapisujcie, czytajcie i rozszerzajcie »Gazetę Olsztyńską«.

Poemat o pożarze Częstochowy.

—o—

W »Kuryerze Warszawskim« znany poeta pan Adam Pług zamieszcza poemat, napisany z powodu ostatniego pożaru w Częstochowie. Oto kilka strof:

Królowo Niebios, Matko Chrystusowa,
Coś podobała sobie w tej świątyni;
Przez którą świętą nam jest Częstochowa,
Gdzie Bóg przez Ciebie cuda swoje czyni.

Czemużeś, czemu pozwoliła na to,
By w Święto Twoje, kiedy rzesza mnoga
Biegła ku Tobie z serdeczną obiatą,
Ten Twój przybytek dotknęła pożoga?!

Czyliżbyś miała karać nas za grzechy,
Ty, coś jest grzesznych ucieczką jedyną,
Źródłem cudownem, z którego pociechy
I przebaczenia, i łaski nam płyną?

Nie! to nie była kara, lecz jedynie
Próba. Snać chciałaś, Matko łaski Bożej,
Ujrzeć, czy w Domu Twego złej godzinie
Godny Ci owoc miłość nasza złoży?

Chciałaś mieć dowód, że wielbiący Ciebie,
Lud hołd Ci niesie nie samemi usty,
Nie wtedy tylko, gdy w ciężkiej potrzebie
Po cuda Twoje biegnie na odpusty...

O! nie napróżno! Ledwo płomię zgasło,
Lud Twój, zapałem świętym ożywiony,
Jakby duch Boży dał mu z nieba hasło,
Spieszy z ofiarą do Twojej skarbony.

A jak w dniu klęski na Twej Jasnej Górze,
Tak teraz oto po całej kraime,
W jednym, potężnym, dziwnie zgodnym [chórze,
Hasło do ofiar na Twą chwałę płynie.

I wyjdziem z próby bez skazy i sromu,
Czynem zaświadczym o swej żywej wierze,
Nikt się z nas nie da prześcignąć nikomu,
Każdy powinność świętą spełni szczerze.

Miliony biednych złożą grosze wdowie,
Dary sowite przyniosą bogaci,
I nikt o ludzie Twym wiernym nie powie,
Że niewdzięcznością za Twe łaski płaci.

Rozmaitości.

Szczepienie ospy na... podeszwie. Każdy lekarz wie z doświadczenia, że gdy chodzi o powtórne szczepienie ospy, panie nie chcą, aby rękę oszpecono znakami, tak, że w ostatnich czasach rozpowszechnił się zwyczaj szczepienia ospy na nogach. Dr. Jan Neret, Paryżanin, zbadawszy tę sprawę ze stanowiska fachowego, przyszedł do przekonania, że podeszew stopy jest najodpowiedniejszem miejscem szczepienia dla tych, którzy, a raczej które nie chcą poświęcić rąk. Jest to wszakże o tyle niedogodne, że trzeba dwa do trzech tygodni leżeć w łóżku. Dr. Noret szczepił w ten sposób ospę córkom swoim, niemowlętom jeszcze, i jest pewien, iż wdzięczne mu później będą, że nieuniknione blizny znajdują się na tak zupełnie niewidocznem miejscu.

Ludzie żyjący w wodzie. Ekscentryczni Anglicy, zaprawni w sportach wszelakich, mają wielkie upodobanie do wody. Nietylko wiosłują i pływają, lecz nadto podczas upałów, starają się jaknajwięcej czasu spędzać w wodzie. Pewien bogaty Anglik, posiadający majątek w hrabstwie Derby, zwykł wstawać o 4tej rano i spędzać dwie godziny w basenie z zimną wodą. O 6tej zjada śniadanie i znowu przez całą godzinę bierze zimne tusze. Potem ubiera się i idzie na spacer. Po obiedzie, spożywanym o 2, kładzie się w specyalnie urządzonym basenie i odbywa drzemkę w wodzie, trzymając głowę na kauczukowej poduszce umocowanej na pasie gumowym. Po kolacyi idzie znowu do wody, tak, że pół życia w niej spędza. Chciał żonę swą skłonić do takiej kuracyi, ale te usiłowania doprowadziły do rozwodu. W hrabstwie Jorkshire zamieszkuje drugi dziwak, w ten sposób wychowujący swoich synów: Sześć godzin muszą kąpać się i pływać. Rano fechtują się, potem wiosłują na stawie — w płóciennych ubraniach latem, we flanelowych zimą. Jakiś bogaty kawaler żyje przez cały dzień w stawie, wychodzi z niego jedynie dla spożycia obiadu i dla poobiedniej drzemki. Ubiera się się tylko wtedy, gdy ma wyjechać z domu. Cała jego służba musi się kąpać po trzy razy dziennie. Pewien powieściopisarz angielski zwykł tworzyć, trzymając nogi do kolan w wodzie. Co godzinę wyjmuje nogi z wiadra i zanurza w nim głowę. To mu dodaje natchnienia... Jeden z aktorów londyńskich, cierpiący na bezsenność, dla uspokojenia nerwów, co kilka tygodni jeden dzień od rana do wieczora spędza w kąpieli; przez cały ten czas nic nie je, tylko pali cygara.

Króla berlińskich rabusiów udało się w tych dniach złowić policyi kryminalnej. Jest nim 35-letni krawiec Karól Minde. Odsiedziawszy 5 lat domu karnego w Rawiczu, przybył na lato do Berlina, by tutaj rozpocząć praktykę. Wkrótce doniesiono policyi o licznych z niesłychaną zręcznością i po części w obecności właścicieli skradzionych przedmiotów, wykonanych kradzieżach. Policya kryminalna przez dłuższy czas napróżno usiłowała złapać śmiałego złodzieja; pomiędzy innemi obsadziła też kilka domów urzędnikami i to nareszcie doprowadziło do celu. Urzędnik pewien zauważył, jak jakiś mężczyzna z iście kocią zwinnością spuszczał się po rurze wylewu na dół, ale i ów mężczyzna poczuł pismo nosem i dalejże z powrotem do góry. Wskrabawszy się w okamgnieniu na dach, począł po dachach uciekać przed pogonią, ale gdy mu także z otworów w dachach zagrodzono drogę, musiał się poddać. Przyznał się już do popełnionych kradzieży, o zdobyczy atoli dotychczas jeszcze milczy.

* **Policyjna** szybkość. Zabawna scena miała miejsce w biurze policyjnem w Essen. Z wielkim pospiechem przybiegł tam pewien obywatel, by zawiadomić policyę, że skradziono mu garderobę. W ciągu opowiadania spostrzegł z niemałem zdziwieniem na stole swoją fotografię. Jeszcze większe było jego zdziwienie, gdy zobaczył nieopodal leżącą garderobę. — Policya bowiem aresztowała złodzieja, nim właściciel skradzionych rzeczy o zgubie swej się dowiedział.

Miód

kupuje Adler-Drogerie
w Wartemborku.

Młyn Szila

przy Hermsdorfie poleca do czyszczenia zasiewu swoją maszynę. Tamże sprzedaje się też każdego czasu najpiękniejszą mąkę cylindrową, albo zamienia się za żyto.

Overlander.

Dobrze utrzymaną

bryczkę

o dwóch siedzeniach ma bardzo tanio na sprzedaż
Młyn Sojka,
poczta Dorotowo.

Maszyny rólnicze:

Siewniki,
Drylowniki,
Do rozrzucania sztucznych nawozów,
Maszyny, do kopania torfu,
Kultywatory,
Pazury,
Brony amerykańskie,
Brony na kółkach „Tryumf“ z zębami do przestawienia,
Brony do przykrycia zasiewu,
Brony do łąk, z stalowemi zębami,
Maszyny do sieczema.
Centryfugi do zbierania śmietany,
Młynki do śrótu,)
Maneże (rozwerki szybko i lekko idące,
Młockarnie (do prostej słomy),
Młockarnie (z cepami),
Maszyny do czyszczenia zboża
Sieczkarnie.
Grabie „Tiger“,
Grabie „Puck“,
Grabie „Tryumt“,
Patentowane pługi normalne,
Parowniki do kartofli.
polecam jak najtaniej z korzystnemi warunkami spłaty. Przy płaceniu gotówką udzielam 5 procent rabatu.

☞ Zamiejscowym kupującym zwraca się przy zakupnie pieniądze wydane na podróż.

F. Kłodziński,
naprzeciw gimnazyum

Do Herne

poszukuję do mych składów doskonałej sprzedawaczki, za wysoką zapłatą, stałem miejscem i wolną podróżą tamdotąd. Zgłoszenia trzeba posyłać pod adresem
Fritz Nolting,
Herne, ul. Kolejowa nr. 54.

Nach Herne

sushe für meine Geschäfte tüchtige Verkäuferin, gegen hohen Lohn, dauernde Stellung, frei Fahrt nach hier. Offerten sind zu richten an
Fritz Nolting,
Herne, Bahnhofstr. 54.

Syna

porządnych rodziców w naukę **krawiectwa** przyjmie zaraz
Fr. Margowski
w Mokinach.

Zbieracz mleka „Fram“.

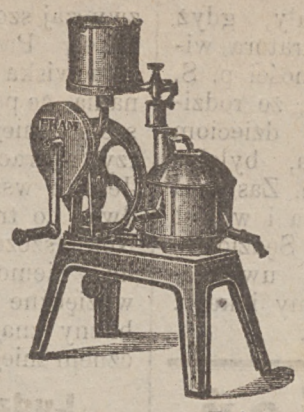

Firma **K. Pohl** w Gutsztacie oświadcza jako jeneralna zastępczyni w pewnym prospekcie, że zbieracz mleka (centryfuga) »Hannovera« jest obecnie najtańszym i najlepszym do zbierania mleka. To twierdzenie jest fałszywem, jak następujące cyfry dowodzą:

Zbieracz mleka „FRAM“
(w Olsztynie zastępca kupiec p. Kłodziński naprzeciw gimnazyum)
zbiera:
Wielkość 0 zbiera na godz. 80 litr. i kosztuje 190 m.
Wielkość 4 zbiera na godzinę 310 do 330 litrów i kosztuje 450 marek.

Zbieracz mleka »Hannovera« zbiera:
Wielkość 0 zbiera wedle prospektu 75 litrów na godzinę i kosztuje 225 m.
Wielkość 4 zbiera w godzinie 300 litrów i kosztuje 480 marek.

O dobroci zbieracza mleka **Fram** jest zbytecznym powiedzieć jeszcze słowo, a porównanie to wykazuje, który z nich jest tańszym i lepszym.

Oświadczenie.

Od różnych moich wiernych odbiorców dowiedziałem się, że pewien konkurent rozgłasza wszędzie, jakobym był chory i mój skład maszyn złożyłem, a on w moje miejsce nowy skład maszyn chce założyć.

Moim Szanownym odbiorcom donoszę niniejszym uniżenie, że twierdzenie owego konkurenta jest mylne i złośliwe. Dzięki Bogu, jestem zdrów, a przez zakupno posiadłości, na której pobudowany został śpichrz, powiększyłem jeszcze mój skład maszyn.

OLSZTYN, w sierpniu 1900.

F. Kłodziński,

skład maszyn rólniczych.

Pierwszy dom

win węgierskich

w Gdańsku (Danzig)

Joppengasse 22. **Telefon 521.**

poleca wina **górno-węgierskie** w beczkach i butelkach:

Wytrawne stołowe lekkie	za but.	już od	90 fen.	za litr 130 f.
Słodkie	„	„ „	90 fen.	„ 130 f.
Zieleniak wytrawny	„	„ „	100 fen	„ 160 f.
Wytrawne samorodne	„	„ „	110 fen.	„ 180 f.
Maślacz przetrawiony	„	„	110 fen.	„ 190 f.
Słodkie wyskoki (Ruster)	„	„	125 fen.	„ 200 f.
Słodkie stare tokajskie	„	„ „	125 fen.	„ 200 f.

Przez osobisty zakup na Węgrzech, jestem w stanie już po wyżej wymienionych cenach pod gwarancyą prawdziwe i czyste wino dostarczać.

Wina medycynalne są przez tutejszego zaprzysiężonego znawcę sądowego aptekarza p. Hildebranda chemicznie poszukiwane, jako też przez lekarzy wypróbowane i polecane.

Pojedyńcze butelki oddaję w moim kantorze!

Cenniki i świadectwa znawców gratis i franko.

Esencya octowa,

flaszka 60 fen., najtańsze sporządzanie sobie octu
— poleca —
Adler-Drogerie
w Wartemborku.

Dobrze utrzymana
maszyna do szycia
jest tanio na sprzedaż. Magisterstr. numer 5.

LOSY

loteryi królewskiego zamku w Królewcu; ciągnienie 13—17 października 1900; główna wygrana 50 tysięcy marek, dalej wygrane po 5, 3, 2 i 1 tysiąc marek. Losy po 3 marki do nabycia w ekspedycyi „Gazety Olsztyńskiej“.

Losy loteryi **wajmarskiej,** ciągnienie 6—10 grudnia. Główna wygrana w wartości 50 tysięcy mrk. Cena losu 1 markę. Do nabycia w ekspedycyi „Gazety Olsztyńskiej“.

Wapno klorkowe funt 20 fenygów,
Wapno karbolowe funt 15 fenygów,
jako środki do dezynfekcyi poleca
Adler-Drogerie
w Wartemborku.

Na

kiermasy,

wesela i inne uroczystości wypożyczam **porcelanę, noże i widelce** za małym wynagrodzeniem. Odbiorcom, którzy kupują u mnie towary kolonialne, wypożyczam te rzeczy darmo.

Aug. Lubowski.

UCZNIA,

chcącego się wyuczyć dobrze **krawiectwa**, przyjmie
J. Rudziewski,
mistrz krawiecki w Olsztynie,
ul. Warszawska nr. 29.

Zaproszenia na wesela, Zaproszenia na bankiet, Zaproszenia na pogrzeb

w polskim i niemieckim języku są do nabycia w drukarni

„Gazety Olsztyńskiej.“

Sprzedaż drzewa.

W środę, dnia 5 września przed poł. o 9 w Jełguniu drzewo na opał tylko do lokalnego użytku.

W czwartek, 6 września przed poł. o 10-tej w Stawigudzie drzewo na opał z Plusk i Stawigudy. Przed terminem na drzewo wydzierżawiony zostanie drugi sprzęt trawy na łąkach melioracyjnych w Pluskach i Stawigudzie.

Redaktor odpowiedzialny S. Pieniężny w Olsztynie. — Druk i nakład Seweryna Pieniężnego w Olsztynie (Allenstein O-Pr.).